LOKALNIE · ANALIZA

NOC W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM. RZĄD TUSKA POSTAWIŁ SIĘ PONAD PRAWEM – ANALIZA

Szymon Bogucki · 31 października 2026



Kiedy w piątek wieczorem przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego pojawiła się policja, a prezes TK stanął przed kordonem funkcjonariuszy, spór o praworządność przestał być sporem o normy. Stał się tym, czym według Carla Schmitta jest każdy spór ostateczny: pytaniem o to, kto rozstrzyga (łac. Qui iudicabit?). Odpowiedź, jakiej udzieliła rzeczywistość, jest dla prawnika niewygodna, lecz jednoznaczna.

Co wydarzyło się w Trybunale Konstytucyjnym 30 października?

Około godziny 18:00 na stronie internetowej Trybunału Konstytucyjnego pojawiła się informacja o zarządzeniu „przerwy w czynnościach służbowych" prezesa TK Bogdana Święczkowskiego oraz wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego. Zarządzenia wydała Anna Korwin-Piotrowska, wybrana przez Sejm w marcu 2026 roku, która – jak wyjaśniła – kieruje Trybunałem jako sędzia o najdłuższym stażu. Jako podstawę wskazano art. 130 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych.

Przed gmachem pojawiła się policja, wezwana – według jej komunikatu – w związku z informacją o możliwych zagrożeniach dla życia i zdrowia sędziów. Demonstracja przeciwko interwencji rozpoczęła się, jak relacjonuje „Rzeczpospolita", już po jej przybyciu. Prezes Trybunału, który próbował wejść do siedziby, został początkowo zatrzymany przed kordonem policjantów. Tymczasem Prokurator Generalny skiero-

wał pięć wniosków o uchylenie immunitetów obu sędziów – i przekazał je Annie Korwin-Piotrowskiej, która właśnie przejęła kierowanie Trybunałem.

Piszę te słowa w piątkowy wieczór i nie przesądzam, jak potoczą się wypadki. Nie jest to zresztą konieczne. Struktura zdarzeń mówi wszystko, co trzeba.

Stan wyższej konieczności konstytucyjnej. Co mówi prawo?

Anna Korwin-Piotrowska powołała się na „stan wyższej konieczności konstytucyjnej". Rzecznik Praw Obywatelskich, zapytana o to pojęcie, odpowiedziała, że to pogląd pozaprawny, bo takiego pojęcia prawniczego nie ma. Ma rację. Konstytucja zna wyłącznie trzy stany nadzwyczajne – wojenny, wyjątkowy i klęski żywiołowej – wprowadzane w ściśle określonym trybie przez ściśle określone organy (art. 228 i nast.). Według dostępnych informacji żadnego z nich nie wprowadzono.

I właśnie dlatego to zdarzenie jest tak pouczające. Na łamach „Prawa i Więzi" pisałem, że według Schmitta ustawodawca nie jest w stanie ująć aktem normatywnym wszystkich „stanów bez nazwy", a decyzje podejmowane w stanie nadzwyczajnym są prawem[1]. Tu stan bez nazwy otrzymał nazwę – nie od ustawodawcy ani od Prezydenta, lecz od samej decydującej – i z tej nazwy wyprowadzono kompetencję. To dokładnie ta sytuacja, którą Schmitt zamknął w zdaniu otwierającym *Teologię polityczną*: „Suwerenem jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym" [2].

Dodajmy, że na „stan wyższej konieczności" powołał się jeszcze na początku października sam Święczkowski, uzasadniając w ten sposób przekazanie Sejmowi projektu planu finansowego Trybunału. Obie strony sporu posługują się więc tą samą kategorią. Żadna nie powołuje się na normę. Obie powołują się na konieczność, której treść określają same[3].

Policja w TK. Kto decyduje, po czyjej stronie stoi państwo?

Policja zapewniła, że działa wyłącznie na terenie zewnętrznym, a jej funkcjonariusze zostali wezwani „przez osobę uprawnioną". Zatrzymajmy się nad tym sformułowaniem. To, czy Korwin-Piotrowska jest osobą uprawnioną do kierowania Trybunałem i wzywania policji, jest dokładnie tą kwestią prawną, o którą toczy się spór. Policja rozstrzygnęła ją w najprostszy możliwy sposób: wykonała polecenie jednej ze stron.

> **Tak właśnie wygląda suwerenność w ujęciu Schmitta. Nie rozstrzyga o niej ten, kto ma lepsze argumenty, lecz ten, w czyim imieniu działa przymus. Niekoniecznie mówię tu o przemocy fizycznej. Mówię o sile: o tym, że prezesowi organu konstytucyjnego odmówiono wstępu do siedziby za pomocą formacji dysponujących monopolem przymusu, zanim spór o jego status rozstrzygnął jakikolwiek organ do tego powołany. Użycie siły nie towarzyszyło tu decyzji. Użycie siły *było* decyzją.**

Czy odsunięcie prezesa TK było legalne? Pięć zarzutów prawnych

Przyjrzyjmy się tym zarządzeniom od strony prawnej:

1. **Kompetencja.** Art. 130 § 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych upoważnia do zarządzenia natychmiastowej przerwy w czynnościach „prezesa sądu albo Ministra Sprawiedliwości", a § 2 stanowi, że wobec sędziego pełniącego funkcję prezesa sądu zarządzenie wydaje Minister Sprawiedliwości. Nawet gdyby przyjąć, że przepis ten znajduje zastosowanie do TK na podstawie kolejnych odesłań – choć w prawie publicznym kompetencji nie można domniemywać (art. 7 Konstytucji) – wynikające z niego uprawnienie przysługiwałoby nie sędzi „kierującej" Trybunałem, lecz, w przypadku prezesa TK, ministrowi sprawiedliwości. Zarządzenie wydał więc podmiot, którego przepis nie wskazuje. Ratowanie tej konstrukcji przez dopuszczenie ministra do zarządzania czynnościami prezesa sądu konstytucyjnego byłoby zaś problemem jeszcze poważniejszym.
2. **Przesłanka materialna.** Przepis mówi o „rodzaju czynu dokonanego przez sędziego", który wymaga natychmiastowego odsunięcia. Zarzuty podane w komunikatach – niezwołanie Zgromadzenia Ogólnego w oczekiwanym składzie, wyznaczanie składów orzekających, niedopuszczanie części sędziów do orzekania – dotyczą sposobu wykonywania funkcji prezesa. Mogą być słuszne lub nie, ale środek tymczasowy o wyjątkowym charakterze podlega wykładni ścisłej, a ocena zasadności tych zarzutów należy do sądu dyscyplinarnego (§ 3), nie do osoby, która zarządza odsunięcie.
3. **Błędne koło.** Sędzia Korwin-Piotrowska wskazała jako podstawę kierowania Trybunałem art. 12 ust. 4 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed TK: zastępuje prezesa sędzia o najdłuższym stażu, gdy prezes nie może upoważnić nikogo do kierowania Trybunałem. Tyle że obaj sędziowie byli dostępni – wiceprezes odebrał telefon od sędzi, prezes pojawił się przed gmachem. „Brak możliwości upoważnienia" powstał dopiero skutkiem zarządzenia, które miało z niego wynikać. Norma nie może zakładać własnego zastosowania jako swojej przesłanki.
4. **Ślubowanie.** Sędzia Korwin-Piotrowska, podobnie jak część sędziów wybranych w 2026 roku, nie złożyła ślubowania wobec Prezydenta, którego wymaga ustawa o statusie sędziów TK [art. 4]. Skoro nie mogła przystąpić do wykonywania obowiązków sędziego, tym bardziej nie mogła nimi kierować. Zarzut, że ślubowania nie przyjął Prezydent, można kierować wyłącznie drogą, którą przewiduje prawo (art. 145 Konstytucji). Nie zwalnia on jednak z wymogu ustawowego, a tym bardziej nie tworzy kompetencji tam, gdzie jej brak.
5. **Konstytucja.** Prezesa TK powołuje Prezydent spośród kandydatów przedstawionych przez Zgromadzenie Ogólne (art. 194 ust. 2). Sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji (art. 195 ust. 1), a ich odpowiedzialność karna wymaga zgody samego Trybunału (art. 196). Konstytucja nie przewiduje trybu, w którym jeden sędzia odsuwa prezesa na miesiąc. Funkcjonalnie takie odsunięcie jest zaś zawieszeniem w urzędzie organu powołanego przez Prezydenta.

Praworządność ponad prawem? Problem z argumentacją zwolenników zmian w TK

Zwolennicy zarządzeń odwołują się do „całokształtu okoliczności": do niedopuszczania do orzekania

sędziów wybranych przez Sejm, do zabezpieczenia wydanego przez ETPCz, do opinii Komisji Weneckiej. To są argumenty dotyczące tego, dlaczego pożądane jest, by Święczkowski nie kierował Trybunałem. Nie są to argumenty mające dowodzić, że prawo takie zarządzenia umożliwia.

Żaden z nich nie wynika z literalnego brzmienia art. 130 Prawa o ustroju sądów powszechnych ani art. 12 ust. 4 ustawy o organizacji TK. Żaden nie opiera się na wykładni systemowej, bo system – art. 7 i art. 194–196 Konstytucji – świadczy przeciwko niemu. Wykładnia celowościowa zaś nie może przy normach kompetencyjnych zastąpić brzmienia przepisu: kompetencje ustala się ściśle, nie wolno ich domniemywać ani rozszerzać w imię słusznego celu.

> **Argumentacja, która zaczyna od pożądanego skutku, a kończy na przepisie, który ma ten skutek uzasadnić, nie jest wykładnią, lecz uzasadnianiem decyzji podjętej z góry. W mojej ocenie nie jest to argumentacja prawnicza, lecz polityczna, wyrażona językiem prawa.**

Donald Tusk i Carl Schmitt. Kto naprawdę decyduje o wyjątku?

W *Dyktaturze* Schmitt odróżnia dyktaturę komisaryczną od suwerennej. Pierwsza jest powierzona przez istniejący organ konstytucyjny w określonym celu, którym jest obrona porządku prawnego. Druga czerpie z władzy konstytuującej. W swoim artykule przypominałem, że dyktator w ujęciu Schmitta nie sprawuje *pouvoir constituant*, lecz *pouvoir constitué*. Rząd przedstawia swoje działania dokładnie w ten sposób: jako przywracanie porządku. Premier mówił wieczorem, że przywracanie rządów prawa jest obowiązkiem, a „innej drogi nie ma".

Ale komisarz ma mandanta, czyli organ, który powierza mu zadanie i zakreśla jego granice. Tu mandantem okazała się sama zainteresowana, a środków przymusu dostarczyła władza wykonawcza. Komisarz bez mandanta nie jest już komisarzem. W kategoriach Schmitta jest władzą suwerenną.

Można powiedzieć, że premier twórczo rozwija myśl Carla Schmitta. Autor *Teologii politycznej*, za Donoso Cortésem, drwił z liberalizmu jako z „klasy dyskutującej", niezdolnej do rozstrzygnięć. Nigdy nie przypuszczałby, że narzędzie decyzji o wyjątku wezmą do ręki liberałowie. Jeśli ta lekcja została rzeczywiście odrobiona, wniosek jest szczególnie gorzki dla nich samych: liberał, który decyduje o wyjątku, przestaje być liberałem w rozumieniu Schmitta, a państwo, które zbudowali, okazuje się bezbronne wobec narzędzia, które sami podnieśli z ziemi[4].

Karol Nawrocki w Trybunale Konstytucyjnym. Prawo ustępuje przed siłą?

Po tej nocy nie da się już udawać, że o wyniku decydują normy. Trudno widzieć symetrię w działaniach obu stron, ale faktem jest, że słownik, którym obie strony opisują się wzajemnie – uzurpatorzy, warchoły, bandyci, sprawcy bezprawia – jest słownikiem przyjaciela i wroga, a nie argumentów prawnych. To właśnie tak, według Schmitta, wygląda polityczność, gdy dociera do swojego szczytu intensywności.

I nie jest to zjawisko charakterystyczne wyłącznie dla Republiki Weimarskiej bądź państw o słabszych tradycjach niż nasza. Schmittowska teza o prymacie decyzji nad normą dotyczy każdego państwa, także zachodniej demokracji, i miniony wieczór pod Trybunałem jest jej podręcznikową ilustracją.

> **Przed suwerenem, który rozstrzyga o wyjątku, nie obroni się nikt: ani sędzia przy pomocy ustawy, ani ustawa przy pomocy sędziego, ani – jak widać – Strasburg przy pomocy postanowienia. Jedyną pociechą jest to, że suweren zmienia się szybciej, niż się wydaje tym, którzy go dziś popierają.**

Powyższy tekst powstał w piątek wieczorem. Niedługo potem, tuż po północy przed Trybunałem pojawił się Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Do siedziby organu konstytucyjnego musiał – według nagrania opublikowanego przez Macieja Berka – przeciskać się między osobami stojącymi w drzwiach, blokującymi jego wejście.

Czy doszło do przestępstwa, ustalą organy ścigania. Że muszą to zbadać, jest poza dyskusją: art. 135 § 1 Kodeksu karnego penalizuje czynną napaść na Prezydenta RP, a przestępstwo to jest ścigane z urzędu, więc zasada legalizmu nie zostawia prokuraturze wyboru. Pytanie brzmi, kto i jak to zrobi. Prokuratorem Generalnym jest Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości, członek rządu będącego jedną ze stron sporu i autor wniosków o uchylenie immunitetów sędziów TK. Czy sprawa zostanie zbadana i w jakim kierunku, rozstrzygnie więc nie norma, lecz decyzja. Dokładnie tak działa suwerenność, o której pisałem powyżej.

---

[1] S. Bogucki, *Decyzja polityczna jako pozakonstytucyjny instrument ochrony państwa... – wizja Carla Schmitta*, „Prawo i Więź" 2024, nr 3(50), https://www.prawoiwiez.edu.pl/index.php/piw/pl/article/view/562/606.

[2] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. A. Cichocki, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2012, s. 45.

[3] Relacje „Rzeczpospolitej" z 30.10.2026 (rp.pl, dział Sądy i trybunały). [5] Wypowiedź RPO o „stanie wyższej konieczności konstytucyjnej", rp.pl, 30.10.2026.

[4] S. Bogucki, *Tusk wyciągnął wnioski z lektury Schmitta? O Trybunale Konstytucyjnym*, nlad.pl, 17.10.2026.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=JYEw2rPxifc

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/noc-w-trybunale-konstytucyjnym-rzad-tuska-postawil-sie-ponad-prawem-analiza/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć